



EWANGELIK GÓRNOŚLĄSKI

ORGAN TOWARZYSTWA POLAKÓW EWANGELIKÓW NA GÓRN.-ŚLĄSKU
Tygodnik poświęcony sprawom religijno-społecznym

„Przyjdź Królestwo Twoje” — Mat. 6. w. 10.

Rok VII

Katowice, dnia 18 września 1938 r.

Nr. 38

Ks. L. R.

A dziewięciu gdzie?

...„Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych,
a dziewięciu gdzie?” Łk. 17, 17.

Po ewangelii o Miłosiernym Samarytaninie następuje ewangelia o dziękującym Samarytaninie. Dlaczego tak wybrano ongiś przykazy kościelne? W przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie jest mowa o wierze w Boga i miłości bliźniego — tu zaś jest mowa o owocu tej wary i miłości, jaki winien się znaleźć w sercu człowieka, który dostał miłosierdzia i miłości. Obydwie ewangelie uzupełniają się się, mówią o rzeczy najbardziej człowiekowi potrzebnej, tak w życiu jak i w godzinie śmierci: o wierze, która jest jedynym warunkiem zbawienia! Zachodzi najcislszy związek między wiarą i dziękowaniem — stanowią one jedność, której niemożna podzielić. Gdzie niema wiary — tam niema wdzięczności i dziękowania, gdzie wiara — tam dziękowanie. Jedną z najstraszniejszych chorób, która w ciepłych krajach tysiące ofiar zabiera — jest trąd. Do dnia dzisiejszego nie znalazła jeszcze medycyna lekarstwa przeciwko tej chorobie. Jest to choroba nadzwyczaj zaraźliwa — wystarczy dotknąć się chorego człowieka, by się zarazić i być skazanym na śmierć. Ciało chorego pokrywa się wrzodami, ciało gnieje i odpada kawałkami. Trędowatych wypędzano z osiedli ludzkich, każąc im żyć na pustkowiu lub rozpadlinach skalnych. Żyli oni gromadnie: ludzie, którzy wszystko musieli opuścić, co im było kochane i bliskie: dom i rodzinę, ludzie najbardziej politowania godni, ludzie wszystko rozumiejący, wiedzący, czujący, ludzie, co jak bezpańskie psy wąsać się muszą!

Któż potrafi się wczuć w tę tragedię ludzi wypędzonych ze społeczności ludzkiej, tragedia, która może sobie równej niema? Dzisiaj izoluje się trędowatych, zamykając ich w specjalnie dla nich przeznaczonych osiedlach, od świata odgradzonych wysokim nie do przebycia murem.

Jakież ogrom miłości i łaski okazał Jezus, gdy leczył trędowatych i sprawił, że mogli wrócić do społeczności ludzkiej i życia?

Jezus chciał jednak ich wiarę na próbę wystawić, dlatego nic nie wspomina im o uleczeniu, lecz powiada im: „Idźcie, ukażcie się kapłanom!” Uwierzyli Jezusowi, usłuchali go, a gdy byli w drodze, nastąpił cud oczyszczenia z trądu. Ale wtedy drogi ich rozeszły się: Dziewięciu pobiegło z radością do swych domów, żon i dzieci.

Jeden tylko Samarytanin nie zapomniał o swoim dobroczyńcy, nie zapomniał mu podziękować. On zrozumiał swój święty obowiązek, pojął wielką tajemnicę wiary: która winna się objawiać w miłości i podzięce. Dziękować nie potrafimy, ani ludziom, a tembardziej Bogu. Gdy Jezus dopomoże nam w nieszczęściu i biedzie, gdy minie niebezpieczeństwo — wstydzimy się Mu podziękować, wstydzimy się swej słabości, żeśmy u Niego szukali pomocy i ratunku, że sami sobie pomóc nie byliśmy w stanie. Nietylko do owych 9 żydów, ale i do nas wszystkich, ludzi nieugiętego, twardego karku, ludzie o zatwardziałych sercach — zwraca się Jezus z bolesną skargą: „a dziewięciu gdzie”?

Któż z nas nigdy u Jezusa nie znalazł pomocy i ratunku, gdy ludzka pomoc zawiodła? Któż u Jezusa nie znalazł ukojenia? Zróbmy sumienny obrachunek. Nie obwiniajmy owych 9 żydów o niewdzięczność, bo kamienie, którymi w nich rzucamy — nas właśnie samych trafiają, nas ludzi niewdzięcznych, ludzi małej wiary. Kto nie potrafi się zdobyć na podziękę Jezusowi za okazywane w życiu naszym dobrodziejstwa, pomoc i ratunek — ten słabą ma wiarę.

Następstwem, owocem wiary musi być wdzięczność i podzięką za miłosierdzie, którego dostępujemy w życiu, mimo, żeśmy na nic nie zasłużyli, nigdy do tego miłosierdzia nie mieli prawa.

Samarytanin wierzył prawdziwie i Jezusowi dziękował i nastąpił drugi cud: dostał łaski odpuszczenia grzechów. Jezus uwolnił go od najgorszego trądu, bo trądu duszy: grzechu. Tym grzechem obciążeni jesteśmy wszyscy — z nim walczyć nam trzeba od kolebki do grobu. Od niego nie może nas uwolnić żadna ludzka moc ani ludzka mądrość — uwolnić nas tylko może Jezus. Ale trzeba nam wiary takiej, jaką miał Samarytanin, któraby objawiała

się w żalu i skrusze i nadto w miłości, wdzięczności i dziękowaniu, abyśmy mogli dostać łaski odpuszczenia grzechów, by Jezus nie żalił się nad nami i pytał: „a dziewięciu gdzie”? tylko aby mógł powiedzieć: „Wstań, idź, wiara twoja cię uzdrowiła”. Oby każdy z nas, gdy będzie szedł do spowiedzi i komunii świętej, z całego serca pragnął cud łaski przeżyć — choćby raz w życiu. Amen.

S. A.

Sumienie

Wychowanie, pracując nad uszlachetnieniem człowieka, musi wyrabiać w nim sumienie, gdyż moralna osobistość zależy od tego, czy człowiek ma wyrobiony moralny sąd o świecie i jego sprawach.

Jest to praca nieodzowna, bo sumienie jest człowiekowi przyrodzone, ale nabywamy je przez wpływ z zewnątrz, czyli przez wychowanie. Gdyby sumienie było przyrodzone, to by i treść jego, a więc cała moralność musiała być czemś przyrodzonem. Że tak nie jest, o tym nas poucza codzienne doświadczenie. Wiemy, że zaspokojenie pożądania, bez względu na moralność, jest daleko łatwiejsze, prostsze i naturalniejsze, a wiemy, że woła moralna wymaga pewnego natężenia, na które człowiek zdobyć się może tylko pod wpływem umoralniającego przyzwyczajania.

Gdyby sumienie miało być siłą przyrodzoną, musiałoby mieć konsekwencje w obrębie osobistej moralności jednego człowieka. Tymczasem doświadczenie nas poucza, że u dziecka sumienie się budzi stopniowo i odpowiednio do wysokości jego duchowego rozwoju.

Jeżeli sumienie i moralność jednostki pochodzi z zewnątrz, to na charakterze musi się odbijać wpływ, pod jakim się dziecko znajdowało ze względu na moralność. Dziecko zrazu niema sumienia ani moralności. Dlatego odwoływanie się do jego sumienia i t. zw. rozstrząsanie sumienia nie wiele u niego pomaga. Jego sumieniem jest matka, ojciec, nauczyciel, przed którymi odpowiada za objawy swej woli.

Nie rozumie ono sumienia jako oderwanego pojęcia, ale jako coś osobistego. Jeżeli postępuje moralnie, nie czyni tego z powodu, że moralność i sumienie tak mu nakazują, ale że mu tak nakazują osoby, od których jest zależnym.

Po części uznają osoby wychowujące same siebie za sumienie dziecka, bo jeżeli matka mówi do niego „nie rób tego, bo musiałabym się na ciebie gniewać, albo się za ciebie wstydić, albo też ciebie ukarać”, — to odczuwa tu swój wpływ jako osobistego sumienia.

Jaką więc jest osobistość wychowująca, takim będzie najczęściej sumienie wychowywanego dziecka. Co rodzice albo nauczyciel będą uważali za dobre lub złe, będzie uważać także dziecko; jaką wartość do postępów ludzkich przykłada pierwsze wychowanie, taką też przykłada dziecko.

A ponieważ pierwsze wyobrażenia są zawsze bardzo silne, dlatego i w wieku dojrzałym pozostaje

nam nieraz delikatność sumienia w rzeczach błahych, a pobłażliwość w rzeczach moralnie złych, jeżeli początkowe wychowanie takimi zasadami moralności się rządziło.

Jakże często się zdarza, że ludzie nic sobie nie robią z kłamstwa lub innych zdrożności, a nadzwyczaj są skrupulatni w zachowywaniu form towarzyskich, a to z przyczyny, że w czasie, w którym sumienie dziecka zastępowały osobistości, za większe przewinienie uchodziła towarzyska niegrzeczność, niż np. kłamstwo.

U niektórych ludzi sumienie zostaje na tym stanowisku, jakie wynieśli z wychowania. Jeżeli wychowanie rządziło się fałszywymi zasadami, sumienie ich pozostaje fałszywe. Wpływ wychowania na wyrobienie sumienia, jest tym większy, że dziecko daleko głębiej odczuwa to, co jest dobre albo złe, niż człowiek dorosły. Różnica między dobrem a złem występuje u niego daleko dobitniej, niż u dorosłych. Codziennie można robić to spostrzeżenie, że młodzież jest najśroźszym sędzią moralności. Jeżeli dzieci między sobą bawią się w szkole, albo rodziców, postępują wtedy z mniemanymi uczuciami albo dziećmi daleko ostrzej, niż się postępuje z nimi.

Im więcej człowiek dorosły styka się z życiem i jego sprawami, im więcej zyskuje doświadczenia, tym więcej się przekonywa, jak trudno jest przejść przez życie i świat ze stałymi zasadami i tym więcej jest skłonny do układów z własnym sumieniem. Przez lekkie odstępianie od moralności, udało mu się może zyskać małą korzyść, dlatego każe milczeć sumieniu i pozwala na małe wyjątki. Bezwzględne przeprowadzenie zasad moralności staje się przykrem dla niego i jego otoczenia.

Daleko prostsze są warunki duchowe u małego człowieka. Dziecko nie rozmyśla nad przykremi następstwami moralnych zasad, odstępianie zaś od nich nazywa po nazwisku zdrożnością, podłością, zbrodnią, nie uznając racji łagodzących okoliczności. Młodzież więcej jest skłonna do bezwzględności, niż do pobłażliwości.

Wychowanie powinno wywołać poczucie wstrętu do złego, a umiłowanie dobrego, naznaczając granicę między dobrem a złem w ostrych wybitnych barwach.

Późniejsze życie złagodzi może tę pierwotnie nieubłaganą surowość sumienia, a jeżeli prawosć charakteru stale zbiera się z jednostką, będzie to silny i piękny nabytek.

P. HULKA-LASKOWSKI

Ksiądz Trzanowski, śpiewak Boży

Znakomity poeta amerykański, Walt Whitman, powiedział kiedyś, że gdy życie jest dokładnie opowiedziane, to nie potrzeba żadnego powieściopisarza. Zdanie to przypomina się przy czytaniu pięknej książki Ks. Dra Andrzeja Wantuły o ks. Jerzym Trzanowskim. Jest w tej książce tyle swoistego piękna, że czyta się ją jak najpiękniejszą powieść, miejscami ogromnie smutną, ale zakończoną wielkim zwycięstwem.

Ks. Jerzy Trzanowski to postać, na której wprost symbolicznie odbiły się losy narodu polskiego. Urodził się ten utalentowany śpiewak Boży w r. 1592, gdy Reformacja liczyła sobie już 75 lat istnienia. Światło dzienne ujrzał w polskim Cieszynie, a rodzicami jego byli mieszczenie cieszyńscy, wywodzący się z pięknej wsi Trzanowice. W Cieszyńskim przyjechała się była Reformacja i zdobyła sobie wierny lud śląski. Książę Adam Wacław jako stronnik ruchu odrodzeńczego posuwał się nieraz aż za daleko w gorliwości ewangelickiej, ale gdy powiał inny wiatr, ze stronnika i przyjaciela stał się zdecydowanym wrogiem Kościoła ewangelickiego i to zaważyło na losach Jerzego Trzanowskiego.

Już jako młody chłopiec, ulegając skłonnościom swoim postanowił stać się sługą Bożym, co przyszło mu tym łatwiej, że jego skłonności zgadzały się z zamierzeniami jego rodziców. Na studia uniwersyteckie pojechał do sławnej Wittenbergi, gdzie żyła jeszcze świeża pamięć wielkiego Reformatora. Po studiach teologicznych byłby zapewne najchętniej wrócił do rodzinnego Cieszyna, ale tymczasem przeciw-reformacja czyniła postępy coraz większe i młody Trzanowski nie mógł mieć nadziei, że w stronach ojczyzny znajdzie pole odpowiednie dla swych uzdolnień i swego powołania.

Pomyślniejsze były wtedy warunki życia dla ewangelicyzmu w Czechach, które prawie całe były ewangelickie. Wyjechał tedy do Pragi, po niedługim pobycie w tym mieście przeniósł się do Trzeboni, a stamtąd wreszcie został powołany na stanowisko kierownika szkoły w Holeszowie, aby ostatecznie stać się duchownym ewangelickiego zboru w Wałaskim Międzyrzeczu. Tu miał przeżyć dziesięć lat pracy owocnej i przejść przez próbę ognia, gdy na Morawy dotarła przeciw-reformacja i gdy wybuchła straszliwa zaraza, która spustoszyła jego zbor. Trzanowski pogrzebał około 2000 ofiar tej epidemii, a w tej liczbie i dwoje ukochanych dzieci. Przeciwireformacja wygnała go z Wałaskiego Międzyrzecza i skazała na długą tułaczkę pełną niepokoju. Trzanowski zamieszkał zrazu w Bielsku, gdzie znalazł wiernych i oddanych przyjaciół, ale już po dwóch latach musiał uchodzić dalej, na Węgry, gdzie zamieszkał jako kaznodzieja nadworny na zamku Orawskim a wreszcie w r. 1631 mianowany został proboszczem w liptowskim Świętym Mikolaszu. Tam pracował przez lat sześć i w r. 1637 umarł dożywszy zaledwie lat 45.

Niedługo było życie ks. Trzanowskiego, ale jakież bogate! Nie mówiąc już o ciężkich obowiązkach pastora ewangelickiego sprawowanych w warunkach wyobraźalnie najcięższych, pozostawił on po sobie wielki kancjonał ewangelicki, będący najpiękniejszym pomnikiem jego żarliwej pracowitości i świa-

dectwem jego niezachwianej wiary w ostateczne zwycięstwo prawdy. Pierwsze wydanie tego kancjonału ewangelickiego o przepięknej nazwie „Cithara Sanctorum” ukazało się na krótko przed jego śmiercią w roku 1636, ma więc ten kancjonał 300 lat istnienia za sobą, a jednak nie stracił nic z tej siły, która przez trzy wieki podbijała serca wiernych bezpośrednio uczucia, siłą wiary i pięknem wyrazu poetyckiego.

Mało który pisarz miał tylu gorących zwolenników, co Trzanowski. Jego „Cithara Sanctorum” miała 150 wydań. Pierwsze wydanie liczyło czterysta i kilkanaście pieśni. wydania ostatnie liczą ich przeszło tysiąc. Jeszcze w roku 1935 został ten wspinały kancjonał przetłumaczony na język węgierski. Ogółem korzysta z niego dzisiaj 365 zborów liczących jakie 400,000 dusz i w rękach właścicieli tej pięknej księgi istnieje 120,000 egzemplarzy. Czasem spotyka się stare egzemplarze z końca wieku XVIII, na których można znaleźć dekykacyjny napis niemiecki. Germanizacja czyniła już wielkie postępy, ale lud ewangelicki wciąż trzymał się wiernie księgi, która przyrosła mu do serca.

O Trzanowskim wiedzieliśmy do niedawna bardzo mało. Jak już zaznaczyliśmy nie mógł on znaleźć odpowiedniego dla siebie stanowiska na ojczystym Śląsku Cieszyńskim i musiał pracować na Morawach, gdzie swoim morawskim zborownikom służył w ich języku ojczystym tak samo, jak pastrowie słowaccy przybywając w Cieszyńskie, uczyli się dla swych zborowników języka polskiego. Nie przestawali, oczywiście, być Słowakami. Nie przestał też Jerzy Trzanowski być Polakiem. Oczywiście, świadomość narodowa nie była wtedy tak pogłębiona, jak obecnie, ale Trzanowski pracując na Morawach czy w Słowacji nie uważał siebie za Czecha lub Słowaka, lecz za Cieszyńniaka. Słowacy, którzy go kochali za jego bogate dary i żarliwość w pracy dla nich, nazywali go polskim Lutrem.

Przyjdzie czas, że tym znakomitym pastorem polskim zajmie się także literatura nasza i wtedy dowie się o nim cała Polska. Narazie jest on znany tylko tym ewangelikom polskim na Śląsku Cieszyńskim, którzy do niedawna jeszcze korzystali z jego przepięknego kancjonału, i garstce oświeconych Polaków, którzy interesują się całokształtem kulturalnego życia swego narodu. To, że zmuszony okolicznościami życia pisał po czesku, nie powinno czynić nam go obcym. Nie jest przecie wyjątkiem pod tym względem. Jednym z najpoczytniejszych i najślawniejszych pisarzy angielskich jest Joseph Conrad, czyli Józef Korzeniowski. Losy zaprowadziły go do Anglii i tam stał się od sławnym i cenionym pisarzem. Nie zapominamy też o pisarzach polskiej narodowości, którzy pisywali po niemiecku albo po francusku i nikomu nie przychodzi do głowy, aby gardzić naszymi pisarzami, którzy jeszcze w wieku XVI-tym i XVII-tym posługiwali się łaciną.

Tak samo nie możemy i nie powinniśmy zapomnieć o tym bracie naszym, który nie mogąc znaleźć miejsca dla siebie na ziemi ojczystej i zmuszony mieszkać na obczyźnie, był wiernym, oddanym i sumiennym duchownym tych, którzy mu zaufali i powierzyli kierownictwo duchowe. Czynił to, co każe zasada

ewangelicka, aby każdemu głosić Słowo Boże w jego języku ojczystym.

Dzisiaj jego kancjonał nie jest dostępny dla ludzi nie znających języka czeskiego, którym mówiono w wieku XVII-tym, ale gdy nauka polska zwróci uwagę na niezwykłą postać Trzanowskiego, znajdą się niewątpliwie zdolni tłumacze, którzy przetłumaczą przynajmniej cenniejsze jego pieśni. Jest w tych pieśniach jakieś niezwykłe piękno. Niedawno temu poeta Emil Zegadłowicz napisał przedmowę do drzeworytów świątkarza beskidzkiego, Jędrzeja Wowry. Drzeworytów tym bardzo daleko do doskonałości technicznej malarstwa współczesnego, a jednak wzruszają one głęboko ludzi najsztubniejszych. Otóż Zegadłowicz powiedział o tych drzeworytach, że wzruszają nas one „jak wszystko, co jest prawdziwe”.

Po trzech stuleciach istnienia kancjonału Trzanowskiego nie trzeba dodawać, że musi być w nim także to prawdziwe, co nas wzrusza jeszcze dzisiaj, chociaż wiemy, że hymnologia kościelna poczyniła postępy. Jeśli chodzi o sztukę poetycką, to łatwo się zgodzić, że poczyniła ona w ciągu ostatnich paru stuleci postępy olbrzymie i że znaleźlibyśmy bez trudu dużo pieśni religijnych doskonalszych pod

względem artystycznym, ale w całej literaturze tej dziedziny mało znajdziemy tak głębokiej, tak mocnej i przekonującej prawdy jak w pieśniach Trzanowskiego. Są to nie tylko pieśni dla nabożeństw, ale nauka i wzór. Jest w nich coś, co w dwóch słowach można nazwać obcowaniem z Bogiem. Dla Trzanowskiego wszystko, co się dzieje dokoła niego jest wyrazem woli Bożej, ale Bóg nie jest monarchą despotycznym, lecz Ojcem miłosiernym i kochającym. W atmosferze synowskiej ufności między wszechmocą Boga a słabością cierpiącego człowieka powstaje coś jakby przepływ krzepiącej siły Bożej w słabość człowieka. Trzanowski nie sili się na wyszukane obrazy poetyckie, na piękno formy, ale w sposób ogromnie prosty i dziecięco ufny mówi Bogu o dolach i niedolach człowieka. I w tym właśnie jest zawarta tajemnica wielkiego powodzenia jego Cithary.

Książka Ks. Dra Wantuły mówiąca nam wyczerpująco i zwięźle o tym niezrównanym śpiewaku Bożym, o jego życiu, pracach, dolach i niedolach, jest prawdziwa, oparta na rzeczywistości, jest piękna i pouczająca. Jako przyczynek ogromnie ważny do dziejów ewangelicyzmu w narodzie polskim jest ona godna polecenia jej wszystkim miłośnikom poważnej i pięknej literatury polsko-ewangelickiej.

W Rosji Sowieckiej

Ostatni ewangelicki kościół w Moskwie został zamknięty. Nowa fala prześladowań religijnych w Sowietach ogarnęła również ostatni ewangelicki dom Boży, kościół Piotra i Pawła w Moskwie. Kiedy już przed dwoma prawie laty został uwięziony ostatni ewangelicki duchowny w Moskwie pastor Strick, wierni mimo to nadal zbierali się w tym kościele na ciche nabożeństwa. W niedzielę przed południem znaleźli uczęszczający do kościoła drzwi zamknięte. Przed kościołem stały ciężarowe auta G. P. U., na których miano wywieźć sprzęt kościelny. Zamknięcie ostatniego ewangelickiego kościoła w Moskwie dotknęło też przebywających tutaj członków poselstw i konsulatów państw ewangelickich, tak więc w pierwszym rzędzie poselstwa niemieckiego, angielskiego, Stanów Zjednoczonych jak i poselstw łotewskiego, estońskiego, fińskiego, szwedzkiego, norweskiego i duńskiego, którym odebrano możliwość uczęszczania do ewangelickiego kościoła w Moskwie. Przed kilku dniami został również zamknięty ostatni polski kościół katolicki w Moskwie. Podobnie jeden z większych, dotąd istniejących kościołów rosyjskich, katedra pod wezwaniem Wniebowstąpienia Pańskiego został bezapelacyjnie zamknięty.

Bardziej jeszcze o zatraceniu poczucia człowieczeństwa wśród bolszewików świadczy, że prezydent sowietu leningradzkiego postanowił, że w wypadku ataku gazowego nie wolno do schronu przeciwgazowego wpuścić żadnego duchownego.

Mimo tych ciężkich prześladowań jednak, jakie znosić muszą chrześcijanie w Rosji sowieckiej nie zanoszą się bynajmniej na to jakoby walka komunizmu z religią i wiarą miała się zbliżyć ku końcowi lub przynajmniej przechylać szalę zwycięstwa na stronę bezbożników. Wręcz przeciwnie: według danych, ogłoszonych przez pismo „Antireligioznik”

liczba wierzących ostatnio znacznie wzrosła, natomiast bezbożnictwo znajduje się w stadium upadku. Ponadto zauważono wśród wierzących różnych wyznań wyraźną tendencję ku jednoczeniu się. celem wspólnej obrony przed szykanami władzy. W sądach sowieckich toczy się kilka spraw, wytoczonych wierzącym za organizację „nielegalnych stowarzyszeń” przy czym sądy kwalifikują podobne wykroczenia, jako „zdradę stanu”. W warunkach sowieckich oznacza to rozstrzelanie.

Mimo to liczba obywateli, otwarcie wyznających przekonania religijne, stale wzrasta, natomiast liczba bezbożników maleje. Tenże „Antireligioznik” stwierdza, że: „Związki zawodowe zaniechały pracy antyreligijnej. Ludowy komisariat oświaty zlikwidował antyreligijne wydziały w wyższych zakładach naukowych i zamknął szereg ateistycznych muzeów w szeregu republik sowieckich. Komsomoł również zaniechał propagandy antyreligijnej”.

Bolszewikom w walce z religią zaczynają opadać ręce: zbyt beznadziejnie wygląda ta sprawa. Pisma sowieckie donoszą, że w tych siołach, gdzie cerkwie są zamknięte (na podstawie wymuszonych „podań ludności”), sprzedają obrazów świętych, świec itd. zajmują się... miejscowe sowiety. „Wygląda to niewiarogodnie, — pisze „Antireligioznik”, — lecz oto w szeregu wiejskich sowietów (tu następuje długie wyliczenie — przyp. aut.), można nabywać wszystkie potrzebne do chrztu, ślubu lub pogrzebu, obrazy święte, ikony Chrystusa, Matki Boskiej, św. Mikołaja, św. Sergiusza Radonieżskiego i inne...” Pismo wymienia nazwiska prezesów sowietów, członków związku bezbożników itd., którzy w rzeczywistości są b. aktywnymi wierzącymi.

Szukając przyczyn poniesionej porażki, bezbożnicy usiłują, oczywiście, zważyć winę na innych. W nowej swej książce p. t. „Kościół a szpiegostwo”

najaktywniejszy ateista w ZSRR, sekretarz związku wojujących bezbożników, B. Kandinow, zajmuje się analizą przyczyn doznanej klęski. Dochodzi do wniosku, że winę ponoszą... Bucharin i jego współnicy, rozstrzelani po ostatnim procesie moskiewskim. Według B. Kondidowa, ci wrogowie ludu przeniknęli do drastycznych wystąpień antyreligijnych i prześladowań wiernych. W ten sposób „rozpalali fanatyzm religijny” i spowodowali powstanie tajnych stowarzyszeń religijnych, zdecydowanie wrogo usposobionych do władzy sowieckiej. Oto, jak się okazuje, jakie były rezultaty terrorystycznej metody, stosowanej przez władze sowieckie. Oczywiście, Bucharin nic tu nie miał do powiedzenia, dyrektywy dla „związku bezbożników” szły od góry, z Olimpu kremlińskiego.

Kandidow uznaje, że walka z religią okazała się ogromnie szkodliwą politycznie. „Pomogła kułakom i popom w ich walce z komunizmem; była na rękę obcym interwencjonistom, którzy przygotowują napad na Związek Sowiecki”. Jest to, bez wątpienia, przyznanie się do fiaska. W urzędowych pismach „związku bezbożników” znajdujemy ciekawe fakty, dotyczące wysiłków komunistów rozsadzenia organizacji cerkiewnej od wewnątrz.

Z pomocą GPU powstały liczne sekty i odłamy w rodzaju „obnowieńców” itp. Okazało się, że te wyhodowane przez GPU odrębne organizmy cerkiewne „zostały wykorzystane przez obce agentury dla werbowania szpiegów” i były w ogóle niewygodne dla władzy sowieckiej.

Według oficjalnych danych sowieckich, w ZSRR pozostaje czynnych kilkadziesiąt tysięcy cerkwi, przy

czym liczba ta ma tendencję do dalszego wzrostu. Władze nie zamykają tych cerkwi dlatego, że łatwiej ustanowić nadzór GPU nad cerkwią, niż nad tajnym stowarzyszeniem religijnym, zakonskirowanym i antysowieckim. Ostatnie zarządzenia władz w dziedzinie walki z religią o zamiarze wprowadzenia rozdziału i rozdzielenia między duchownymi a wiernymi. Do pierwszych będzie w dalszym ciągu stosowany terror; natomiast zwykłych „parafian” tymczasem nie będą zaczepiać. Po tym, co było wyżej powiedziane, jasne jest, że i ta próba skazana jest na niepowodzenie.

Doświadczenie rosyjskie jest w wysokim stopniu pouczające. Dowodzi bowiem, że w duszy prostego człowieka, przedstawiciela „masy ludowej”, wiara jest ugruntowana znacznie głębiej i mocniej, niż przekonania polityczne i nawet poglądy socjalne. W Rosji chłop pozwolił się otumanić fałszywym prorokom, dał szyję w jarzmo okropnego niewolnictwa, lecz nie dał wydrzeć swej wiary i wyrzekając się wszystkiego, nie wyrzekł się podgładów chrześcijańskich. Bardzo możliwe, że na tym właśnie „kamieniu wiary” wywróci się i skręci sobie kark cały komunizm. Tymczasem jednak daje bezbożnictwo sowieckie wyraz swojego wisielczego nastroju w swoich bardziej jeszcze beznadziejnych jak kosztownych „podbojach” innych krajów. Stąd też ta nagła potrzeba „hymnu” w 46 językach i nawoływania do zjazdów. Mijemy zatem nadzieję, że te symptomy rozkładu na zgniłym wewnątrz do cna ciele bezbożnictwa w niedługim czasie staną się przyczyną jego, oby jak najrychlejszego, upadku.

ECHO.

Dziecię miłosierdzia

(Z podań hebrajskich).

Gdy Wszechmogący Bóg zamierzał stworzyć człowieka, zwołał na zgromadzenie Swych archaniołów, aby powiedzieli, co myślą o nowym, mającym powstać tworze.

„Nie stwarzaj, o Panie, człowieka” — tak rzekł duch Sprawiedliwości. „Niesprawiedliwym on będzie względem swych bliźnich, a twardym i okrutnym wobec słabszych.”

„Zaniechaj, o Panie, tej myśli” — prosił anioł Pokoju. „Człowiek nawet na własnego swego brata zbrojną rękę podniesie”.

Także i Prawda odradzała Stwórcy, aby człowieka do życia nie powoływał: „Choćbyś go na obraz i podobieństwo Twoje stworzył i pieczęć Swoją na obliczu jego wycisnął, on kłamstwem świętość Twoją zmiażdży”.

Tak mówiły Boskie Duchy.

Wtem przystąpiło przed Tron Najwyższego Miłosierdzia i składając błagalnie ręce, prosiło:

„Stwórz go Ojcze, na własny Twój obraz i niech go Twoja Dobroć nieskończona nigdy nie opuszcza. Chociaż by go w życiu odstąpiły wszystkie Twoje

Cudy, choćby nim wzgardziła i Sprawiedliwość i Pokój i Prawda, ja stać będę przy nim zawsze i wszędzie, a jego błędy ku dobremu skieruję. Serce jego miłosierdziem natchnę i gdy grzeszyć będzie przeciw Pokojowi i Prawdzie, gdy przeciw Sprawiedliwości wykroczy, przywiodą go ku upamiętaniu skutki jego grzechu, a miłość i miłosierdzie złe naprawią”.

I stworzył Bóg człowieka. Słabą i chwiejną jest on istotą, do grzechu skłonną. Ale w swej grzeszności jest on synem Boskiej Łaski, dzieckiem Jego niezmiernego Miłosierdzia. Z Miłosierdzia począł się człowiek i wziął z sobą na świat tę iskrę Bożą, tę moc, która go nigdy nie opuszcza, choć ją czasem sam tłumi, a która go wciąż ku dobremu przywodzi.

Wspomnij na swe pochodzenie, człowiecze, gdyś twardym, nie znającym litości i okrutnie z braćmi swymi postępujesz. Z pomiędzy wszystkich Boskich cnót właśnie Miłosierdzie powołało cię do życia i serce Twe za swą siedzibę obrało. Czy słyszysz Jego głos?

Miłosierdzia pragnę — mówi Pan
według Herdera.

CZYŚ WPŁACIŁ JUŻ

ZAŁEGŁĄ PRENUMERATĘ?

Rozwiązanie Sejmu i Senatu

W dniu 13 września około godz. 2-iej po poł. dyrektor biura zadań specjalnych w Prezydium Rady Ministrów p. mjr. Mieczysław Lepecki doręczył p. marszałkowi Sejmu płk. Waleremu Sławkowi i wice-marszałkowi Senatu dr. J. Barańskiemu (wobec nieobecności w Warszawie p. marszałka A. Prystora) następujące Zarządzenie Pana Prezydenta Rzplitej:

„Od czasu ostatnich wyborów do Izb Ustawodawczych nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski istotne przemiany, miały miejsce nowe, a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań, wzrosło w szerokich masach Narodu zrozumienie potrzeby czynniejszego współdziału w pracy dla Państwa.

Uznałem tedy za wskazane odnowienie składu tych izb, ażeby mogły one w pracy swej dać pełniejszy wyraz nurtującym w społeczeństwie prądów.

Od nowych Izb Ustawodawczych czekać będę zajęcia stanowiska w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu.

W związku z powyższym, na podstawie art. 13 ust. 2 p. h. ustawy konstytucyjnej rozwiązuję Sejm i Senat z dniem dzisiejszym”.

Prezydent Rzeczypospolitej

(—) Ignacy Mościcki. —

Warszawa, 13 września 1938 r.

Terminy wyborów.

Zgodnie z ogłoszonym już w „Dzienniku Ustaw” zarządzeniem P. Prezydenta Rzplitej, dzień głosowania do Sejmu wyznaczony został na 6 listopada rb.

Dzień wyborów senatorów przez wojewódzkie kolegia wyborcze wyznaczono na 13 listopada rb.

Wygasły mandaty posłów i senatorów.

Marszałek Senatu nadal urzęduje.

Wydanie zarządzenia P. Prezydenta poprzedzone było naradą z p. Marszałkiem Smigłym-Rydzem oraz premierem Składkowskim, a następnie posiedzeniem Rady gabinetowej pod przewodnictwem premiera.

Bezpośrednio po otrzymaniu zarządzenia, marszałek Sejmu płk. Walery Sławek podpisał zawiadomienia dla posłów, komunikując im tekst zarządze-

nia P. Prezydenta, po czym oddał legitymację poselską dyrektorowi biura Sejmu, p. Rutkowskiemu i opuścił gmach Sejmu.

Marszałek Senatu, p. Aleksander Prystor, zatrzymał mandat senatorski, gdyż, zgodnie z Konstytucją, piastuje on godność zastępcy Prezydenta Rzplitej.

Ustąpienie marszałka Senatu nastąpi dopiero po obiorze nowego marszałka przez nowy Senat.

Tylko 3 lata.

Rozwiązany wczoraj Sejm pochodził z wyborów z 8 września 1935 roku. W tydzień później, 15 września, wybrany został Senat.

Zgodnie z obowiązującą konstytucją, wyboru senatorów dokonały wojewódzkie zgromadzenia elektorów. Z ich wyboru pochodziły $\frac{2}{3}$ składu izby senackiej, $\frac{1}{3}$ powołał P. Prezydent Rzplitej.

W myśl ordynacji, głosowanie do Sejmu odbywało się jedynie na kandydatów zatwierdzonych przez okręgowe komisje wyborcze.

Konstytuujące posiedzenie obu izb odbyło się 4 października 1935 r.

W ten sposób obie izby nie przeżyły pełnego okresu, przewidzianego konstytucją, tj. pięciu lat. Okres ich życia trwał dokładnie niemal trzy lata.

Wygasły mandaty i ostatnie diety.

Od wczoraj wygasła ważność mandatów poselskich i senatorskich.

W konsekwencji wygasły wszystkie uprawnienia posłów i senatorów, jak korzystanie z bezpłatnych biletów kolejowych itp.

Ostatnie diety posłowie i senatorowie pobrali 1 września.

Sędzia St. Giżycki generalnym komisarzem wyborczym.

Generalnym komisarzem wyborczym mianowany został sędzia Sądu Najwyższego, p. Stanisław Giżycki, który pełnił już tę funkcję w poprzednich wyborach do Sejmu i Senatu.

Na zastępcę generalnego komisarza wyborczego powołany został p. Adam Chechliński, sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

SPRAWY MŁODZIEŻY

W ubiegłą sobotę odbyło się w Katowicach zebranie prezesów i dyrygentów kół Z. P. M. E. Zjechali się prezesi niemal wszystkich naszych kół, aby wspólnie zastanowić się nad programem pracy na najbliższy okres.

Po wyczerpujących sprawozdaniach z terenu, po poruszeniu i omówieniu wielu bolączek, poszczególni referenci Rady Okręgu Katowickiego przedstawiali program działalności w powierzonych im pieczy działach. Ożywiona i długa dyskusja świadczyła — jak zwykle — o zapale młodych, którzy stanowią podwalinę naszej przyszłości. Oby Bóg dał, aby z dyskusji tej powstała usilna praca w imię dobra naszych organizacji.

Przewodniczący zebrania wice-prezes Zarządu Głównego p. K. Sikora stwierdził pod koniec zadowolonym, iż może liczyć na współpracę wszystkich, którym dobro naszej młodzieży leży na sercu.

DLA KATOWIC

Katowice. W niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. 16-tej (4 pp.) odbędzie się w Sali Zborowej przy ul. Bankowej miesięczne zebranie członków Tow. Pol. Ewang. Sprawy bardzo ważne. Porządek podamy w następnym numerze. Na zebranie to już teraz wszystkich członków zaprasza Zarząd.

Zakłady Opiekuńczo - Wychowawcze „EBENEZER”
w Dziegielowie i Ewang. Stowarzyszenie Niewiast
zapraszają niniejszym na

ŚWIĘTO ŻNIWOWE

w niedzielę, dnia 25 września br. o godz. 12 w południe z następującym programem:

- 1) Powitanie.
- 2) Obchód żniwowy.
- 3) Nabożeństwo żniwowe.
- 4) Jedzenie.
- 5) Ofiara na Zakłady.
- 6) Zakończenie.

Dlaczego Zakłady Ebenezer obchodzą Święto Żniwowe?

Dlaczego proszą jak najliczniejszych gości?

Odpowiedź na te pytania jest zupełnie niewystarczająca, gdybyśmy powiedzieli, że Zakłady mają duże gospodarstwo i że jak najszerze koła naszego ewangelickiego społeczeństwa powinny się interesować taką ewangelicką instytucją wychowawczą i opiekuńczą. Odpowiedź na powyższe pytania jest daleko ważniejsza i wyraża, mówimy bez przesady, **najgłębszą religijną prawdę**. Gdybyśmy sobie ją uświadomili, to jesteśmy pewni, że każdy, ceniący sobie religijne rzeczy człowiek, pragnąłby w tym obchodzie uczestniczyć. Chcemy w naszym święcie w Zakładach dziegielowskich

przez żniwowe dziękowanie za chleb,

przez łamanie się tym chlebem z sierotami, biednymi i pracownikami Zakładów,

i przez łączenie się ofiarą, jaką tam urządzamy, z świętem dziełem wychowania i miłosierdzia Zakładów, dać ludowi ono doznanie największej sprawy, którą w świecie pojmuje się płytko **nazwą społeczno-gospodarczą**, a która w **pojęciu religijnym** wyrażona jest Słowem Chrystusowem: „Jam jest ten chleb prawdziwy, którym z nieba zstąpił” — i która jest spełnieniem Królestwa Bożego.

Mamy na tym święcie w Dziegielowie wszystkie elementy społecznego i religijnego życia, bo mamy Słowo Boże, mamy samarytanizm chrześcijański, mamy sprawy gospodarcze i mamy żywy obraz wielkiej sprawy społecznej.

Wołamy więc Was wszystkich serdecznie i ufnie: Przyjdźcie na Święto do Ebenezer! Będziemy Wam prawdziwie radzi.

Kazanie powie nam Ks. Radca Karol Kotula z Łodzi, śpiewowi przodować będą nasze znane chóry i orkiestra.

Wstęp od osoby dorosłej 1.— zł, od dzieci powyżej 10 lat 50 gr.

OCHRONKA T. P. E. W KATOWICACH.

Po jednorocznej przerwie będzie znowu uruchomiona ochronka dla polsko-ewangelickich dzieci pod kierownictwem fachowej siły nauczycielskiej. Do ochronki, która będzie umieszczona w Szkole Powoszechnej przy ul. Szafranka, przyjmowane będą dzieci wyłącznie tylko ewangelickie w wieku od 4—7 lat.

Zarząd Oddziału T. P. E. Katowice dołoży wszelkich starań, aby tak ważna placówka, jaką jest pol-

sko-ewangelicka ochronka, stała na odpowiednim poziomie pod każdym względem i zwraca się z uprzejmą prośbą i gorącym apelem do Szan. Rodziców, aby zechcieli swoje pociechy wyłącznie posyłać do naszej ochronki. Ta rodzina, złożona z naszych miłusińskich winna jednoczyć wszystkie dzieci bez względu na stanowisko społeczne ich rodziców. Niech więc do naszej polsko-ewangelickiej ochronki uczęszczają wszystkie dzieci czy pochodzą od urzędników, rzemieślników, robotników i bezrobotnych. Niech nie istnieje żadna różnica między dziećmi polsko-ewangelickimi.

Bliższe szczegóły odnośnie wpisów dzieci oraz daty otwarcia poda w następnym numerze „Ewangelika Górnośląskiego” Zarząd Oddziału T. P. E. Katowice.

KOMUNIKATY

Świętochłowice. Dnia 25 września odbędzie się w sali zborowej o godz. 16tej popoł. pierwsze po wakacjach zebranie miesięczne Ew. Stow. Niewiast w Świętochłowicach połączone z herbatką. Wszystkie członkinie jaknajuprzejmiej zaprasza Zarząd E. S. N.

Gołkowice. W niedzielę, dnia 18. września br. popołudniu po nabożeństwie odbędzie się zebranie Tow. Pol. Ewang. w sali szkolnej, na które członków i sympatyków serdecznie zaprasza Zarząd.

Golasowice. Zebranie miesięczne Koła Towarzystwa Polaków Ewang. i Zw. Pol. Młodz. Ewang. odbędzie się w niedzielę, dnia 18 b. m. o godz. 2 popołudniu w szkole. O liczne i punktualne przybycie proszą Zarządy T. P. E. i Z. P. M. E.

Łaziska Średnie. (Z. P. M. E.). W niedzielę, dnia 18. 9. br. bezpośrednio po nabożeństwie odbędzie się w sali zborowej w Mikołowie zebranie Z. P. M. E. — Ze względu na ważność obrad, obecność wszystkich członków konieczna.

Wielkie Hajduki. W niedzielę, dnia 18 września br. o godz. 16-tej (4 popoł.) odbędzie się zebranie E. S. N. z Wielkich Hajduk w domu zborowym w Świętochłowicach. Referat wygłosi ks. Raabe. Z powodu ważnych spraw o bezwzględne przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

Giszowiec. Ewangelickie Stowarzyszenie Niewiast zawiadamia, że zebranie miesięczne połączone z kawą odbędzie się w czwartek dnia 22. 9. b. r. o godz. 16tej w sali zborowej w Giszowcu, na które uprzejmie zaprasza członkinie E. S. N. z Szopienic oraz miejscowego Koła. Zarząd.

Mikołów. Zaraz po nabożeństwie w niedzielę, dnia 18. b. m. o godz. 11 r. odbędzie się w sali zborowej połączone zebranie miesięczne członków Tow. Pol. Ew. i Ew. Stow. Niew. Na zebranie to wszystkich serdecznie zapraszają Zarządy.

KRONIKA

W. Hajduki. (Pożegnanie prezesa Oddziału p. Gasia). 4 września odbyła się na sali zborowej w Świętochłowicach zebranie członków T. P. E. w W. Hajdukach. Połączone ono było z pożegnaniem dłu-

goletniego pracownika i prezesa Oddziału p. Gasia, który odszedł na inne stanowisko do Rybnika. W atmosferze szczerzej i serdecznej odbyła się owa mała uroczystość, w czasie której wygłosili przemówienia: ks. Raabe, pp. Gaś, Lipus, Irek, Reder i inni. Wszystkim żal było niestrudzonego i całym sercem oddanego sprawie polsko-ewangelickiej pracownika. Jednocześnie żegnano wice-prezesa p. Irka, który odchodzi do Katowic. Tow. Pol. Ewang. w W. Hajdukach straciło dwóch pracowników, którzy z zapałem pracowali, nie znali poiwiczości i potrafili konsekwentnie dążyć do wytkniętego celu. Szczęść im Bóg w dalszej ich pracy.

Świętochłowice. (Podziękowanie). Za przesłane nam życzenia w dniu srebrnych godów, składamy najserdeczniejsze podziękowania: Siostrze Danucie, ks. pastelowi Raabemu i Tow. Polaków Ewang. w Świętochłowicach oraz Redakcji „Ewangelika Górnośląskiego” i delegacji Powstańców Śląskich, która wzięła udział ze sztandarami w uroczystym nabożeństwie. Niemniej składamy serdeczne Bóg zapłać Ewangelickiemu Stowarzyszeniu Niewiast z Świętochłowic za życzenia i piękny upominek. **Herkowie.**

Z żalobnej karty

Mikołów. W niedzielę dnia 4 września w godzinach południowych zginęło tragiczną śmiercią przez porażenie prądem elektrycznym w Łaziskach-Górnych czworo dzieci, wśród nich dwóch braci, ewangelików, s. p. Ernest i Eryk Folwarscy, w wieku 8 i 11 lat. Pogrzeb odbył się w czwartek 8 września przy liczny udziałzie dzieci szkolnych oraz ludności na ewangelickim cmentarzu w Mikołowie. Czynności duszpasterskich dokonał miejscowy ks. pastor G. Broda w języku polskim i niemieckim.

W sobotę, dnia 10 września pochowano na tutejszym cmentarzu śp. Ludwikę Brodową z d. Wojnar w 38 roku życia, rodem z Cieszyna, żonę urzędnika kopalni książęcych w Łaziskach Śr., która po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarła, osierociwszy męża oraz troje dzieci. Śp. Zmarła należała do członkin założycielek miejscowego S. N. E. Na pogrzebie wystąpił we środę 7 b. m. miejscowy ewangelicki chór kościelny.

Zasmuconym rodzinom ślęmy wyrazy serdecznego współczucia. Niechaj Pan Bóg pokrzepi ich zbolale serca. — Czynności duszpasterskich dokonali miejscowy ks. pastor G. Broda oraz ks. pastor J. Motyka z Ruptawy.

Osobiste

Świętochłowice. W dniu 4 września obchodzili srebrne gody państwo Herokowie. Błogosławieństwa Bożego w czasie nabożeństwa w przepelnionym kościele, udzielił ks. Raabe. Na nabożeństwie obecna była delegacja Związku Powstańców ze sztandarem.

Kalendarzyk zebrań w Katowicach

Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej

Sobota, dn. 17. IX. godz. 19-ta: Zebranie organizacyjne członków sekcji młodszych w sali demu zborowego z przemówieniem ks. Danielczyka.

Poniedziałek, dn. 19. IX. godz. 17-ta: Świetlica dla chłopców sekcji młodszych.

Środa, dn. 21. IX. godz. 17-ta: Gry sportowe na boisku W. F.

Czwartek, dn. 22. IX. godz. 17-ta: Świetlica dla dziewcząt sekcji młodszych.

Czwartek, dn. 22. IX. godz. 19-ta: Lekcja chóru mieszanego w sali domu zborowego.

Sobota, dn. 24. IX. godz. 16-ta: Gry sportowe na boisku W. F.

Sobota, dn. 24. IX. godz. 19-ta: Zebranie informacyjne i towarzyskie wszystkich członków Z. P. M. E. z przemówieniem ks. Danielczyka, w sali domu zborowego.

Ewangelickie Stowarzyszenie Niewiast.

Poniedziałek, 19. 9. br. Pierwsze po wakacjach zebranie miesięczne z kawą o godz. 17-tej w sali zborowej przy ul. Bankowej, na którym ks. prob. Danielczyk wygłosi referat. Jak najserdeczniej zaprasza Zarząd wszystkie członkinie o liczny udział.

Czwartek, 22. 9. br. Od godz. 16.30 roboty ręczne pod kierunkiem p. Wieluchowej. W tym też czasie czynna jest biblioteka, która prowadzi p. Kotasowa. — Od godz. 18.15 lekcja języka polskiego pod kierunkiem p. Macurówny.

Porządek nabożeństw

Na 14 niedzielę po Tr. Św., dn. 18. IX. 1938 r.

CHORZÓW: nab. główne w kościele Elżbiety o godz. 8.30 r.; w kościele Elżbiety o godz. 9.45 naboż. dla dzieci — ks. Szeruda.

CZERWIONKA: nabożeństwo o godz. 2 pp. — ks. Fiszkał.

KATOWICE: nab. główne w kościele o godz. 8.45 r.; naboż. dla dzieci w sali zborowej o godz. 11 r. — ks. Danielczyk.

MIKOŁÓW: naboż. w kościele o godz. 10 r. — ks. Broda.

MYSŁOWICE: naboż. dla dzieci o godz. 9.30 w sali zborowej; naboż. główne w kościele o godz. 11 r. — ks. Stoy.

RYBNIK: naboż. główne w kościele o godz. 9 r.; nab. dla młodzieży o godz. 11.30 r. — ks. Fiszkał.

SIEMIANOWICE: naboż. o godz. 11 r. — ks. Dietz.

ŚWIĘTOCHŁOWICE: naboż. o godz. 8.30 r. — ks. Raabe.

PRENUMERATA:

Rocznie zł. 4,—

Kwartalnie zł. 1,—

Wpłacać należy na P. K. O. 304.355 lub na załączone przekazy rozrachunkowe.

OGŁOSZENIA:

Strona dwuszpaltowa zł. 100.—

½ strony dwuszpaltowej zł. 60.—

Ogłoszenia drobne słowo 10 groszy

Przy kilkakrotnych ogłoszeniach udziela się rabatu.

Redaktor: Ks. Ryszard Danielczyk.

Wydawca: Towarzystwo Polaków Ewangelików na Górnym Śląsku.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Plebiscytowa 1, IV p., m. 22. Tel. 350-70.

Sekretariat Zarządu Głównego: Katowice, ul. Plebiscytowa 1, m. 22. — Telefon 350-70.

Drukarnia Antoniego Gorzelika i Mariana Komisara, Katowice, ulica Kościuszki 39. — Telefon 302-19.